

## NOTY O KSIĄŻKACH

**Maurice Blondel: *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa*. Przełożyła J. Fenrychowa. Posłowiem opatrzył K. Tarnowski. Indeks osób i indeks rzeczowy opracował P. Murza. Kraków, Wyd. ZNAK, 1994, 355 s.. Biblioteka Filozofii Religii.**

Wydawcy Biblioteki Filozofii Religii informują, że przy wiecu im celu zapełnienia luki w polskim piśmiennictwie filozoficznym, powstałej w wyniku nieobecności tłumaczy wielu podstawowych dzieł z zakresu filozofii religii. Cech charakterystyczny tej w istocie filozoficznej serii jest publikacja m. in. dzieł, w których zacierają się granice między filozofią poszukującą „w obrębie samego rozumu”, a teologią, wyzwającą twórczy niepokój, dającą inspirację do badań nad najpoważniejszymi dla człowieka tematami.

Celem książki składającej się z dwóch części: *wiadomo chrześcijańska* (s. 11-218) i *O upodobnieniu jako rezultacie i transpozycji teorii analogii* (s. 221-307), jest ukazanie istoty duchowości chrześcijańskiej, by w tej perspektywie dać odpowiedź na pytania dotyczące najgłębszych pragnień i aspiracji nie tylko człowieka, ale wręcz całej rzeczywistości. Stanowi on, wedle zamysłu autora, klucz do chrześcijaństwa, którego zasadniczą ideą jest koncepcja nadprzyrodzonego bytu autonomicznego, umoliwiającego spełnienie prawdziwych i rzeczywistych potrzeb człowieka. Chrześcijaństwo umoliwia zatem, zdaniem M. Blondela, co jest w zasadzie tylko problemem ludzi wierzących, wnikiwie w pozaracjonalne podstawy wiary jako uniwersum oraz, co jest szczególnie ważne z punktu widzenia filozofii, poznania własnego, istotowego posłania chrześcijaństwa i jego stosunku do człowieka. Autor książki, jako filozof i osoba wierząca, stawia sprawę otwarcie, głosząc, że nie da się w pełni zrozumieć człowieka bez chrześcijaństwa oraz (odwrotnie), że nie da się zrozumieć własnego przesłania chrześcijaństwa bez uwzględnienia istoty człowieka. Kluczem do pojmowania chrześcijaństwa jest więc wskazana wyżej nadprzyrodzoność, ale kluczem—być może w największym—do jej zrozumienia jest koncepcja, wiadomo istoty człowieka. Podstawą chrześcijaństwa w tym ujęciu jest przede wszystkim filozofia człowieka. Chrześcijaństwo ma zatem, w refleksji M. Blondela (o ile go dobrze zrozumiałem), głównie wydźwięk antropocentryczny.

*J. Kosiewicz*

**J. M. Boche ski: *Podr cznik m dro ci tego wiata*. Kraków, PHILED, 1993, 102 s.**

Ksi ka Boche skiego przywołuje nieco zapomniany w dwudziestowiecznej filozofii nurt rozwa a ; przywołuje w sposób osobliwie prowokacyjny. Owa prowokacyjno zawiera si w uporczywym wydobywaniu niepokoj cych nasze poczucie moralne konsekwencji z niewinnych i powszechnie akceptowanych przesłanek.

Autor wyznaje, e porywanie si na oryginalno w dziedzinie poszukiwa m dro ci byłoby dziwnym nieporozumieniem; twierdzi, e napisał podr cznik dla siebie, gdy istniej ce nie zadowalały go, b d c a to niesystematyczne, to znów rozwlekł, innym jeszcze razem mieszaj ce m dro z moralno ci i etyk . Odnosz wra enie, i zapami tanie tego ostatniego zdania i przywołanie go za ka dym razem, kiedy tylko czytelnik zapragnie gor co si sprzeciwi Boche skiemu, jest spraw zupełnie kluczow dla zrozumienia tej ksi ki. Bowiem cała jej prowokacyjno zasada si na konsekwentnym oddzieleniu m dro ci od moralno ci.

Ju we wst pie Boche ski błyskotliwie zestawia ze sob dwie tradycyjne maksymy m dro ciowe, zazwyczaj uznawane za wykluczaj ce si , jako wzajem dopełniaj ce si : „memento mori” — „pami taj, e umrzesz” i „carpe diem” — „u ywaj dnia”. „, wiadomo marno ci wszystkiego czym jeste my i z czym mamy do czynienia nie wyklucza czynu, ale go nakazuje. Człowiek jest male kim i bezsilnym fragmentem wiata, istniej cym tylko ułamek sekundy, ale ten ułamek to wszystko, czym rozporz dzamy. Jak post powa , by go nie zmarnowa — o tym ucz przykazania m dro ci” (s. 12-13).

Ksi eczka dzieli si na trzy cz ci: A. Zasady podstawowe; B. Zasady post powania z innymi oraz C. Moralno , etyka i m dro .

Zasad podstawowych jest osiem: 1. Post puj tak, aby długo ył i dobrze ci si powodziło. 2. Dbaj przede wszystkim o twoje ycie i zdrowie. 3. U ywaj ycia. 4. Rz d swoim yciem. 5. B d roztrozny. 6. Zachowaj we wszystkim umiar. 7. Powzi t decyzj wykonaj mocno i wytrwale. 8. yj dla swojego dzieła.

Zasad post powania z innymi jest tak e osiem: 9. Uwa aj swój stosunek do innych za nadzwyczaj wa ny dla twojego ycia. 10. B d ostro ny w stosunkach z innymi lud mi. 11. Nie zajmuj si innym człowiekiem, wyj wszy gdy on (1) mo e by ci po yteczny, albo dla ciebie niebezpieczny (2) mo esz mu pomóc (3) jeste za niego odpowiedzialny. 12. Wyj wszy gdy chodzi o przyjaciół bliskich, unikaj popufało ci. 14. Dbaj o yczliwo ludzi. 15. Post puj tak, aby był uwa any za człowieka, na którym mo na polega . 16. B d umiarkowanie solidarny z grup , do której nale ysz.

Po wi ciłem tyle miejsca i uwagi na wyliczenie przykaza m dro ci, aby stało si jasne, i s one łatwe do zaakceptowania. Du o trudniej jest przyj wynikaj ce z nich przykazania szczegółowe, które kłóc si z licznymi zasadami rozmaitych moralno ci, co jest przyczyn stawiania przez czytelników zarzutu, i ksi ka Boche skiego jest podr cznikiem cynizmu i cwaniactwa, nie za m dro ci.

Moim zdaniem, jest to znakomita okazja do zastanowienia si nad rzeczywistym stosunkiem m dro ci do moralno ci, albowiem czytaj c niektóre z przykaza trudno nie zgodzi si z Bochem, i istniej , wcale nie rzadkie, sytuacje antagonizuj ce m dro z moralno ci . Oto kilka szczegółowych wypowiedzi autora: „2. 01. Nie b d głupi, nie daj si zabi ”—Z punktu widzenia m dro ci nie ma ró nicy mi dzy m cze stwem a samobójstwem. „4. 3. Nie przywi zuj si zbytnio do nikogo i niczego”. „5. 11. Zanim co wa niejszego powiesz albo zrobisz, zadaj sobie pytanie: Czy warto? ”. „5, 22. Nie przejmuj si tym, na co nie masz wpływu. Je li jacy oprawcy morduj niewinnych ludzi, to jest to zapewne przykre, ale je li nie mog przyczyni si do poło enia ko ca tym mordom, dlaczego miałbym si nimi przejmowa ? ”. „10. 01. Dopóki go lepiej nie poznasz, uwa aj ka dego spotkanego człowieka za zło liwego głupca”. „14. 211. B d szczególnie uprzejmy dla ludzi bogatych i mo nych”. „16. 1. Zachowuj umiarkowane zasady moralno ci” — człowiek m dry jest moralny, ale nie zanadto!

Czytelniku! — Zachowuj c si moralnie, bacz czy nie wyszedł na idiot , pami taj tak e, e b d c idiot mo na by tak e istot moraln .

*Grzegorz Trela*

**Mieczysław Boczar:** *Grosseteste*. Warszawa, Wydawnictwo AKAPIT - DTP, 1994, 236 s.

Cho w wielu publikacjach mo na si spotka z postaw mediocentryczn , tzn. z mniej czy bardziej wyra nie artykułowanym pogl dem, e redniowiecze było okresem rozkwitu filozofii i my lenia w ogóle oraz e redniowieczne wzorce ycia jednostkowego i społecznego s godne najwy szego podziwu, to w wiadomo ci potocznej przewa a opinia, e Wieki rednie były czasem upadku umysłowego i kulturalnego, któremu kres poło ył dopiero Renesans. Uproszczenia te staraj si rozbija znawcy tej epoki, ukazuj c faktyczn zło ono redniowiecznego ycia intelektualnego i całej redniowiecznej kultury.

Taki te cel przy wieca Mieczysławowi Boczarowi, który chce w swojej ksi ce przedstawi działalno Roberta Grosseteste (1168? -1253), angielskiego uczonego i biskupa, którego sława została przy miona przez posta jego kontynuatora, Rogera Bacona, ale który uwa any jest za autora wielce interesuj cych prac filozoficznych i naukowych, a według autora ksi ki mo na go uzna wr cz za projektodawc nowo ytniej nauki („Kiedy w nast pnych dwu stuleciach narastał krytycyzm wobec scholastycznej tradycji filozofowania, wówczas toczy spory my licieli si gaj c do pism Roberta odkrywali, e autor w jakiej mierze antycypował ich nowatorskie koncepcje. I zapewne aden z trzynastowiecznych my licieli nie wywarł wi ksze go ni Grosseteste wpływu na angielsk my l badawcz i angielskie pi miennictwo filozoficzne w okresie tych dwóch stuleci”), cho z drugiej strony — jak czytamy — zaznajomienie si z dorobkiem i działalno ci tego uczonego i biskupa mo e da „dobry obraz umysłowych poszukiwa , klucz e i sprzeczno ci tak charakterystycznych dla XIII w. ”.

Ksi ka ma tak struktur , jak pozycje wydawane przez Wiedz Powszechn w serii „My li i Ludzie”: połowa tekstu to erudycyjne, ale napisane przystnym j zykiem, autorskie opracowanie, czyli prezentacja sylwetki Grosseteste’ana tle jego epoki, oraz systematyczny wykład jego filozoficznych i metodologicznych pogl dów. Druga połowa za to wybór pism uczonego, pierwszy raz wydanych po polsku, równie w tłumaczeniu Mieczysława Boczara. Omówienie jest kompetentne, oparte nie tylko na dogł bnej znajomo ci pism oxfordzkiego „metafizyka wiatła” („W wizji rzeczywisto ci, jak miał Grosseteste, wiatło jest «jeden pierwotn zasad » (*unum radicale principium*). Dzi ki swej zawsze to samej istocie nadaje ono jednolity charakter całej strukturze ontycznej, któr tworzy i przenika”), ale i na olbrzymiej literaturze przedmiotu, przy tym nie jest to tekst hermetyczny, przeczyta go mo e ka dy humanista. Autorska kompetencja gwarantuje te , e przekłady s zrobione bez zarzutu, w ka dym razie ich polszczyzna brzmi dobrze, a te filozoficzno-przyrodnicze teksty, cho pisane kilkaset lat temu, wci budz zainteresowanie.

Andrzej Mi

**James Robert Brown; *The Laboratory of the Mind. Thought Experiments in the Natural Sciences*.** London and New York, Routledge, 1993, 176 s.

Ksi ka traktuje o eksperymentach my lowych w naukach przyrodniczych. Mówi o tym zreszt jej podtytuł. Co si za tyczy tytułu, to jest on wyrazem pewnej przeno ci. Otó eksperymentów na ogół dokonuje si w laboratoriach. Eksperymenty my lowe te s przeprowadzane w specyficznym laboratorium usytuowanym w ludzkiej głowie. Laboratorium tym jest umysł.

Nie trzeba dowodzi , jak wielk rol odegrały eksperymenty my lowe w rozwoju nauki. Wystarczy wspomnie dla przykłądu o słynnym eksperymencie my lowym Galileusza, wykazuj cym, e ciała niezale nie od swego ci aru powinny spada z tak sam pr dko ci i obalaj cym zasady fizyki Arystotelesa, czy eksperymencie my lowym Einsteina ze spadaj c swobodnie wind , wykazuj cym równowa no jednorodnego pola grawitacyjnego i stałego przy pieszenia układu odniesienia. Wyniki tego eksperymentu legły u podstaw ogólnej teorii wzgl dno ci. A jednak literatura po wi cona eksperymentom my lowym jest stosunkowo uboga. T dotkliw luk w istotnym stopniu zmniejsza ksi ka Browna. Jest to praca pionierska —pierwsza na wiecie monografia prezentuj ca i poddaj ca wszechstronnej analizie zagadnienie eksperymentu my lowego.

Ksi ka składa si z sze ciu rozdziałów. Rozdział pierwszy pomy lany jest jako wprowadzenie do problematyki stanowi cej przedmiot ksi ki. Autor prezentuje tu najwa niejsze przykłądy eksperymentów my lowych. Wielo i ró norodno tych przykłądów stanowi podstaw , na której ugruntowane s rozwa ania drugiego rozdziału, w którym autor pokazuje, w jaki sposób funkcjonuj eksperymenty my lowe oraz proponuje ich klasyfikacj , odzwierciedlaj c ich wielce ró norodne zastosowania.

Rozdział trzeci, to obrona platonizmu w matematyce. W rozdziale tym w sposób najbardziej dobitny zostało wyrażone stanowisko filozoficzne autora, sytuując go w bardzo wyjątkowo obecnie na świecie, a także i u nas, platonizującym nurcie interpretacji natury nauki, a zwłaszcza matematyki i fizyki. Dwa następne rozdziały stanowią pewien rodzaj testu platońskiego stanowiska autora. W rozdziale czwartym bada on charakter praw przyrody. Rezultatem tych badań jest określona wizja tych praw, którą autor nazywa metafizyką realistyczną.

Wypracowana w rozdziale trzecim aprioryczna epistemologia eksperymentów myślowych oraz będąca wynikiem rozdziału następnego realizacyjna metafizyka praw przyrody, służy autorowi jako narzędzie pozwalające stworzyć w rozdziale piątym oryginalną interpretację postępowania badawczego Einsteina, a w rozdziale szóstym sformułować propozycję rozwiązania kilku ważnych filozoficznych problemów mechaniki kwantowej.

Książka ma niewątpliwie walory nie tylko naukowe, ale także dydaktyczne. Napisana jest językiem wyjątkowo prostym i jasnym. Zrozumienie wielu kwestii ułatwiają pomysłowe schematy i rysunki. Jako cenna i nowatorska monografia filozoficzna z pewnością stanowi będzie interesującą i wartą cię lekturę dla szerokiego kręgu czytelników: filozofów nauki, epistemologów, psychologów i przyrodników.

*Stanisław Butryn*

**Józef Czarkowski *Filozofia czystej wiadomości. Redukcja, refleksja, czysta wiadomość w fenomenologii transcendentnej Edmunda Husserla. Toruń. Wydawnictwo UMK, 1994, 194 s.***

Zadanie swoje widzi autor „... w możliwie bezstronnym, uwzględniającym różnicę interpretacji i punkty widzenia, przedstawieniu projektu filozofii czystej wiadomości” (s. 19). Stąd w swoich analizach odwołuje się przede wszystkim do tekstów samego Husserla, a istniejące opracowania i interpretacje traktuje jako rodek jedynie pomocniczy.

Rozprawa składa się z pięciu rozdziałów, metodycznie prezentujących problemy wyznaczone przez trzy centralne pojęcia filozofii Husserla, tj. pojęcia czystej wiadomości, redukcji i refleksji fenomenologicznej. W ten sposób zmierza się do wyjaśnienia specyfiki nastawienia transcendentno-fenomenologicznego oraz pokazania, czy i w jakiej mierze udało się Husserlowi stworzyć filozofię jako naukę siłą „ostatecznego samorozumienia poznania”, tj. naukę eliminującą zasadniczo wszelkie możliwe argumenty sceptyczne na temat uzyskania ostatecznego, jednolitego i naukowego obrazu świata.

J. Czarkowski, w toku rekonstrukcji i analiz koncepcji Husserla, ogranicza się zasadniczo do krytyki immanentnej, odsłaniającej jedynie wewnętrzne trudności tej filozofii, jej niekonsekwencje, wieloznaczności i niejasności. W zakończeniu natomiast zasygnalizowana jest możliwość transcendentnej krytyki całego projektu filozofii Husserla, jako filozofii wiadomości z punktu widzenia ontologii fundamentalnej Heideggera i opierającej się na niej hermeneutyki egzystencjalnej Ricoeura.



pisz cego i czytaj cego itd. - e trzeba by kompletnym ignorantem, aby mie takie szalone zamiary). Cho z drugiej strony podziwia mo na j zykow inwencj , poczucie humoru i wyobra ni autora. My l nawet, e z ksi ek tych mo e by dydaktyczny po ytek: mo na je poleca jako odstr czaj cy przyk ad postmodernistycznego gaworzenia, albo jako satyr na rozbisurmanionych postmodernistów.

Andrzej Mi

**Henry Dumery: *Problem Boga w filozofii religii. Krytyczny rozbiór kategorii Absolutu i schematy transcendencji.*** Tłum. I. Kania. Przedmowa: P. Smejkowski OP. Indeks osób i indeks rzeczowy: P. Murza ski. Warszawa, Wyd. ZNAK, Kraków 1994, 177 s. Biblioteka Filozofii Religii

Prezentowana ksi ka jest jednym z najwa niejszych dzieł francuskiego fenomenologa religii, koncentruj cego uwag na badaniu zjawisk wiary i religii, znaczeniu Absolutu i sytuacji człowieka w wiecie. Jego praca, opublikowana w 1957 roku, wzbudziła ogromne zainteresowanie. Wywołała z jednej strony zachwyty i fascynacje, z drugiej za fale za artej krytyki i oburzenie (w 1959 roku umieszczono j na ko cielnym indeksie).

Autor dowodzi w swej pracy, e uprawia jedn z form filozofii krytycznej, skupion na poszukiwaniu prawdy, odwołuj c si do epistemologii Kanta (pytaj cego o warunki poznawania wiata), gdy zastanawia si , jak powstaje i jakim warunkom podlega akt wiary. W skazuje, e poznanie religijne, wiadomo religijn , konstytuuje sens faktu (wydarzenia) Religijnego”. Nawizuj c do E. Husserla pyta o udział wiadomo ci w tworzeniu przedmiotu religijnego i samej tre ci wiary. Jednak wykracza poza Husserla, proponuj c oryginaln koncepcj własnej fenomenologii, któr nazwał redukcj henologiczn lub apofatyczn . Próbuje uzasadni na jej podstawie (neguj c mo liwo sprowadzenia aktu wiary do psychologii, rozumu, uczu czy projekcji nadziei) istnienie strumienia religijnej wiadomo ci, d c do odsloni cia fundamentu wykraczaj cego poza ludzkie *ego cogito*, lecz zarazem bytuj cego w człowieku jako Jednia, Absolut, Bóg. Wła nie cały proces dochodzenia do owego fundamentu i zwi zane z nim konflikty i konsekwencje metafizyczne s głównym przedmiotem refleksji filozoficznej omawianej ksi ki.

Podstaw poszukiwa s dwie podstawowe tezy: po pierwsze autor uwa a, e Bóg w religii jest to samy z Absolutem w filozofii, wi c w sposób cisły wiar (teologi ) z filozofii , po drugie twierdzi, e statyczna Arystotelesowska teoria bytu i wywodz ca si z niej ontologia Tomaszowa prowadzi rozwa ania nad religi na bezdro a, ku zatraceniu ywej, spontanicznej wiary, e tylko dynamiczna, ekstazytyczna henologia Plotyna, ufundowana na dychotomicznej jedno ci i wielko ci, umo liwia dotarcie do radykalnej transcendentalnej Jedni konstytuuj cej człowieka i jego egzystencj .

J. Kosiewicz

**Stefan Folaron:** *Listy Mikołaja Taurellusa (1547-1606). Czasy - ludzie - obyczaje.* Cz sto chowa, Wyd. WSP, 1993, 227 s.

W „Studiach Filozoficznych” (1984, nr 8, s. 197-199) recenzowałem monografi Stefana Folarona *Monizm filozoficzny Taurellusa* (Cz sto chowa 1983). Autor tej monografii opublikował ostatnio we własnym tłumaczeniu listy Taurellusa. Pragn ten fakt zasygnalizowa rodowiskom zainteresowanym, bowiem *Listy* ukazały si w nakładzie jedynie 300 egzemplarzy i s , jak s dz , dost pne jedynie w Wydawnictwie Naukowym WSP w Cz sto chowie.

Cała publikacja składa si z cz ci wprowadzaj cej *Od autora* (s. 11-49), 29 listów Taurellusa w wersji oryginalnej z fotokopiami r kopisów i tłumaczeniem na j zyk polski (s. 51-149), 307 przypisów, spisu 25 ilustracji (s. 213-214), indeksu 477 nazwisk i streszczenia w j zyku niemieckim (s. 211). Przed kart tytułów u mieszczono reprodukcj portretu M. Taurellusa.

Jak warto poznawcz prezentuj listy w relacji do całokształtu filozofii Taurellusa? Listy, których 24 autografy odnalazł S. Folaron w bibliotece uniwersyteckiej w Bazylei w 1983 r. (pi listów było ju znanych w XVII w. ), nie zawieraj wielkich problemów naukowych, społecznych ani politycznych. Pisane do przyjaciół i znajomych, nie były przewidywane przez ich autora do publikacji i dlatego odznaczaj si bezpretensjonalno ci , pewn ywiółowo ci , stylem nie zawsze układnym i przejrzystym. Listy, jak pisze S. Folaron w cz ci wprowadzaj cej — „ukazuj ywego człowieka uwikłanego w ró norodne sploty ycia codziennego swego czasu. Człowieka, który z nizin społecznych w wyniku swojej pracy (i finansowego wsparcia mo nych) si gn ł po naukowe tytuły i stanowisko rektora akademii. Człowieka, który całe ycie wspomagał wszystkich potrzebuj cych, głównie studentów; wspierał ich finansowo, udzielał poparcia w ich ubieganiu si o miejsce w uczelni, troszczył si o to, czy b d mieli gdzie mieszka i co je ; bronił studentów przed krzywdz cymi decyzjami władz uczelni lub norymberskiego senatu” (s. 13).

Szczególnie cenn pozycj w omawianej ksi ce s , sporz dzone przez S. Folarona, przypisy — w liczbie 118 — do listów Taurellusa. Stanowi one bogat kopalni szczegółowych informacji o owych czasach, o dziesi tkach nazwisk osób szesnastego i siedemnastego wieku, bior cych udział w yciu społecznym i naukowo-akademickim oraz o samym Taurellusie, wa nej postaci w historii filozofii, głównie niemieckiej, a przedstawionej czytelnikowi polskiemu przez Folarona w szeregu wcze niejszych publikacji (*Filozofia wolno ci my lenia Mikołaja Taurellusa*. „Euhemer” 1981, nr 3, s. 41-48; *Filozoficzne credo Mikołaja Taurellusa*. „Prace naukowe WSP”, Cz sto chowa 1982, nr 5, s. 5-16; *Kategoria czasu w filozofii Mikołaja Taurellusa*. „Studia Filozoficzne” 1986, nr 3, s. 59-65; *Mikołaj Taurellus i Polacy*. Cz sto chowa 1981; *Emblematyka Taurellusa*. Cz sto chowa 1981; *Renesansowa filozofia moralna Mikołaja Taurellusa*. Cz sto chowa 1987; *Taurellusa ogólna*



teoria bytu. Z dziejów metafizyki. Cz stochowa 1988; *Taurellus' philosophische Antropologie*. Dresden 1989).

Jest warto ci dla nauki udost pnianie tekstów ródłowych (listów) dotychczas nieznanym niekwestionowanemu twórcy nowo ytniej metafizyki, głościela irenitycznych idei pokoju i pojednania społeczno-religijnego, prekursora współczesnego ekumenizmu, który z poc ztkiem XVII wieku pisał o rozłamach w chrze cija stwie: „Twierdz , e (...) nie ma kalwinów, luteran, papistów, lecz papi ci, luteranie, kalwini, wszyscy s chrze cijanami” (*De rerum aeternitate*. Marpurgi 1604, s. 102). Warto ci dodatkow i niebagateln publikacji jest zaprezentowany warsztat naukowy Folarona, mog cy by wzorem pracy naukowej dla młodszej kadry uczelnianej.

Piotr Szydłowski

**Janina Gajda: *Plato ska droga do idei. Aksjologiczny rodowód Plato skiej ontologii***. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1993, 132 s.

Tom jest w istocie kontynuacj bada przedstawionych przez J. Gajd w pracy *Teoria warto ci w filozofii przedplato skiej* (Wrocław 1992). Przedmiotem niniejszej rozprawy jest wykazanie, e ródł plato skiej ontologii, z jej koncepcj *bytu istotnie istniej cego*, szuka nale y w dociekaniach aksjologicznych. Tam tkwi rodowód plato skiej koncepcji idei.

Autorka stawia nadto tez , e w filozofii plato skiej aksjologiczny paradygmat pojmowania i opisu wiata przekształcił si w paradygmat ontologiczny, a w konsekwencji — w koncepcj transcendentnej zasady rzeczywisto ci. Do najwa niejszych problemów, zwi zanych z filozofi plato sk , zalicza autorka problemy:

1. Genezy plato skiej koncepcji idei jako bytu transcendentnego i noetycznego;
2. Struktury plato skiego wiata idei i ewolucji tej koncepcji;
3. Koncepcji prawdy i relacji prawda-falsz w ró nych jej aspektach;
4. Obecno ci plato skich ustale aksjologicznych w filozofii Arystotelesa i w my li perypatetyckiej.

Poszczególne sze rozdziałów monografii to w istocie opis kolejnych etapów Plato skiej drogi do idei. Mog one by jednak równie dobrze traktowane jako samodzielne szkice, zawieraj ce analizy prac Arystotelesa i Platona wraz z komentarzami do nich i omówieniem odno nej literatury. wiadczy o tym cho by tytuły poszczególnych rozdziałów, które brzmi : 1. *Kwestia plato ska. Problemy metodologiczne*; 2. *Kwestia sokratejska*; 3. *Platon szukaj cy*, 4. *W poszukiwaniu postaci istnienia*; 5. *Zmiany w plato skiej ontologii warto ci*; 6. *Aksjologiczne w tki plato skie w filozofii Arystotelesa i w szkole perypatetyckiej*.

Rzecz wyszła jako XII tom serii „Filozofia”, której redaktorem jest Zdzisław Kalita.

R. Jadczyk

**Immanuel Kant: *Religia w obr bie samego rozumu***. Kraków, Wydawnictwo Znak, 1993, 250 s.

Mimo e powstały dziesi tki i setki wydawnictw, to — z konieczno ci — s one nastawione na wydawanie literatury komercyjnej, łatwej, sensacyjnej, mało wartociowej. Ale tak te było dawniej: aby klasyczne dzieło filozoficzne mogło si ukaza w przekładzie na nasz j zyk, wydawca musiał uruchomi specjaln „seri ”, „bibliotek ” pod jakim wezwaniem itp. Wydaje si , e brakuje porz dnego mecenasa wspomagaj cego edycj dzieł niskonakładowych. PWN i inne *zaprzyja nione* instytucje nie mog sprosta temu zadaniu, bo nasze zaległo ci w tej dziedzinie s zastraszaj ce, opó nienie si ga dziesi tków, a nawet setek lat, i stale si pogł bia.

Oto w „Bibliotece Filozofii Religii” opublikowano jedno z ostatnich dzieł Immanuela Kanta, *Die Religion innerhalb der Grenzen der bloßen Vernunft*. Ukazało si ono dokładnie dwie cie lat temu, w 1793 roku (II wyd. 1794); w opracowaniu T. Kro skiego Kant z 1966 roku, zaproponowano przekład tytułu: *Religia w granicach samego rozumu*.

Rzecz prosta, Kant religi inaczej rozumiał, ni jest to wyło one w pismach w. Tomasza z Akwinu: ka da forma my lenia, tak e religijnego, ma swoje ródło w samym rozumie, jest efektem jego samowładnej aktywno ci. Autor *Wst pu*, A. Bobko (który ponadto rzecz cał przeło ył i opisał), wyja nia: „Filozofia teoretyczna zawarta w Krytyce czystego rozumu nie przedstawia wi c adnego pozytywnego obrazu Boga, nie jest w stanie nawet miarodajnie rozstrzygn , czy Bóg istnieje. Jedynym pozytywnym « ladem» Boga jest idea niesko czono ci, która pojawia si wraz z naszym my leniem i otwiera przed nami obszar metafizyki. Jednak tak e w ramach filozofii teoretycznej pojawia si intuicja, stanowi ca niejako dopełnienie głównego nurtu rozwa a , w której Kant próbuje przybli y si do istoty Bo ej niesko czono ci—jest to mianowicie intuicja niesko czonego poznania”.

wm

**Gottfried W. Leibniz: *Pisma z teologii mistycznej***. **Tłumaczenie**, opracowanie naukowe oraz opracowanie indeksu osób i indeksu rzeczowego Małgorzata Frankiewicz. Wst pem i dodatkiem opatrzył Jerzy Perzanowski Kraków, Wydawnictwo ZNAK, 1994, 379 s.

Projekt filozoficzny Leibniza zmierzał do pokonania trudno ci zawartych w dualistycznej Kartezja skiej filozofii człowieka oraz do uzasadnienia prawd wiary chrze cija skiej. Zrealizowany został na gruncie teologii mistycznej, w której uniwersum jest opisane jako kosmos i cało , a j dro owej cało ci stanowi Bóg.

Ksi ka skomponowana jest m. in. z dwóch zasadniczych cz ci. Pierwsza (s. 13-241) składa si z tekstów Leibniza, które wybrali i stosownie uło yli M. Frankiewicz i J. Perzanowski, tak by odzwierciedlały one zamysł filozoficzny autora.

Druga natomiast zawiera do rozległy tezewy wykład na temat *Teofilozofii Leibniza* (s. 243-351), pióra J. Perzanowskiego, dowodz cego nie tylko poprzez odwołanie si do etymologii, e omawiany filozof jest „miło nikiem Bo ej m dro ci” (*teofilozofia* — dosłownie: *miło m dro ci Boga*).

Wprawdzie my l filozoficzna Leibniza jest dobrze znana, wprawdzie jego najwybitniejsze pisma metafizyczne zostały ju przetłumaczone, to jednak o warto ci publikacji decyduje przede wszystkim to, e wi kszo tekstów jest pierwszy raz przeło ona na j zyk polski, co istotnie wzbogaca nasz refleksj kulturow , oraz e stanowi one wraz z kilkoma innymi np. fragmentami *Monadologii*—dobrze skonstruowan prezentacj jednego z „naj mielszych przedsi wzi cywilizacji zachodniej”. Jednak dzieło Leibniza nie zostało jeszcze całkowicie udost pnione polskiemu czytelnikowi. Do pełnej jego prezentacji brakuje przekładu wybory pism logicznych i naukowych oraz *Teodycei*.

J. Kosiewicz

**Georg Lukács. Pisma krytyczno-teoretyczne 1908-1932. Wybór i wst p Stefan Morawski. Warszawa, Instytut Kultury, 1994, 267 s.**

Pisma młodego Lukácsa poza *Teori powie ci* oraz *Histori i wiadomo ci klasow* — s u nas prawie nie znane. „Owe luki natury informacyjnej ma wypełni wybór przedstawionych tu tekstów — pisze Stefan Morawski w obszernym wst pie, zatytułowanym *György (Georg) Lukács—portret intelektualny do roku 1932*. Przygotowałem go z gór dziesi lat temu z my l , aby mimo zmierzchaj cej popularno ci marksizmu wymierzy sprawiedliwo intelektualnym, wcale nie jednorodnym, osi gni ciom Lukácsa. Chciałem uczuli na jego zmienne i dramatyczne poszukiwania alfy i omegi w powiktoria skim klimacie rozpadu warto ci, zanim Marks stał si jego filozoficznym, a Lenin politycznym przewodnikiem, a tak e pokaza , e w okresie berli skim, budapeszte skim i heidelberskim przed pierwsz wojn wiatow i w jej trakcie był urzekaj cym my licelem, który z odrazy do otaczaj cej rzeczywisto ci społecznej, oraz z racji radykalnie krytycznych przemy le porzucił nagle subtelno ci filozoficzne dla ideologii wyja niaj cej wiat po to, aby go od podstaw i najszybciej przekształci ”.

Ewolucj postawy intelektualnej (i politycznej) Lukácsa przedstawia si najcz ciej nast puj co: *Lebensphilosophie* — neokantyzn — heglizm — marksizm. Stefan Morawski w swoim niezwykle erudycyjnym wst pie komplikuje ten obraz, opisuj c „zygzakowat ” lini rozwoju pogl dów i nastawie politycznych Lukácsa. Widzimy tu my licieła, który był uwikłany w wi kszo ideowych sporów swojej epoki, a jednocze nie epok t współtworzył. Zamieszczone w ksi ce teksty Lukácsa nale wprawdzie do twórczo ci krytyczno-literackiej i krytyczno-artystycznej, ale u tego autora prawie zawsze rozwa ania nad sztuk czy nawet nad konkretnymi dziełami p czone s z refleksj ogólniejszej natury. Z ogromnej spu cizny autora *Teorii powie ci* wybrano tu tylko niektóre pozycje. Tom otwiera szkic z roku 1908 o Novalisie („w Novalisie znajduj najdobitniejszy wyraz tendencje romantyzmu”). Dalej mamy artykuł o rewolucyjnym poecie w gierskim Endre Adym, który silnie wpłyn ł nie tylko na Lukácsa, ale na całe rodowisko artystów i my licieli w gierskich,

którzy pó niej współdziałali z rz dem Beli Kuna, eseje teoretyczne o eseju, metodologicznych problemach historii literatury, estetyce kina („za naszych dni powstało co nowego i pi knego, a my, zamiast przyj to takim jakim jest, wszelkimi dost pnymi rodkami staramy si to wtłoczy w stare, nieprzydatne kategorie, odrze z prawdziwego sensu i warto ci”), o reporta u, o ha le „l'art pour l'art”, marksistowskim pojnowaniu sztuki, o Kierkegaardzie, Sterne, Mannie, Balzaku, Lessingu, Dostojewskim... Lukácsa krytykowano cz sto (z ró nych stron) za jego postaw polityczn , ale tak e atakowano go jako my liciela. Bywał te jednak obiektem podziwu: ceniono „nie tylko jego encyklopedyczn erudycj , niebywał zdolno widzenia i rozwa enia ka dego pojedynczego problemu w kontek cie globalnym, owocne wi zanie podej cia analitycznego z syntetycznym, ale równie ostry zmysł krytyczny, niezale no s du i nieomylnie trafianie w kwestie kluczowe” (ze wst pu). Cokolwiek by si o Lukácsu s dziło, trzeba go najpierw przeczyta .

*Andrzej Mi*

**Witold Mackiewicz: *Filozofia współczesna w zarysie*. Warszawa, Witmark, 1994, 263 s.**

Akademicki podr cznik Witolda Mackiewicza przedstawia w dwudziestu dwóch rozdziałach wszystkie najwa niejsze kierunki współczesnej filozofii, od pozytywizmu zaczynaj c, poprzez empiriokrytycyzm, neokantyzm, filozofi ycia, pragmatyzm, psychoanaliz , brytyjsk filozofi analityczn (rozdział napisany przez Jacka J. Jadackiego), filozofi Wittgensteina, neopozytywizm, fenomenologi , realizm epistemologiczny Hartmanna, neotomizm, egzystencjalizm, marksizm współczesny, najnowsze nurty współczesnej teologii, strukturalizm, koncepcj Kuhna, neopschoanaliz , hermeneutyk , prakseologi , a ko cz c na postmodernizmie. Taki układ cało ci, a tak e struktura ka dego rozdziału, zaczynaj cego si od informacji bibliograficznych i biograficznych, po czym nast puje omówienie pogl dów danego filozofa i wreszcie komentarz odautorski — sprawia, e podr cznik przybiera form filozoficznej encyklopedii. Ułatwia to lektur , czytelnicy b d wi c zapewne zadowoleni, e dzi ki tym syntetycznym opracowaniom mog zapoznawa si po kolei z poszczególnymi kierunkami współczesnego filozoficznego my lenia. Z drugiej strony jednak uło nie materiału w ten sposób mo e sugerowa , e nurty owe s całkowicie od siebie oddzielone i nie tworz adnych wi kszych cało ci. Oczywi cie historycy filozofii dobrze wiedz , e tworzenie zbyt obszernych uogólnie (na przykład dzielenie całej filozofii na dwa sprzeczne ze sob podzbiory) bywa ryzykowne — gubi si wtedy swoisto danej teorii — i heurystycznie mało płodne. Jednak e ukazywanie podobie stw i zale no ci na swój oczywisty naukowy i — je li mówimy o podr czniku, te trzeba o tym wspomnie — dydaktyczny sens, byleby znale zdrowy kompromis mi dzy faktografizmem i postaw nomotetyczn .

W prezentowanym podr czniku przydałby si — s dz — wst p, w którym, po pierwsze, mo na by wytłumaczy , dlaczego taki a nie inny jest czasowy zakres wykładu, a po drugie — przedstawi ogólny obraz współczesnej filozofii, wła nie owe zale no ci i podobie stwa, które istniej pomi dzy poszczególnymi nurtami. Oczywi cie mo na

by te wskaza je w samym tek cie — tymczasem czytelnik nie dowie si , e na przykład empiriokrytycyzm, opisany zaraz po pozytywizmie, bywa (i chyba zasadnie) traktowany jako ci g dalszy przemyle Comte'a i Milla, a niektórzy nazywaj go wr cz drugim pozytywizmem. To samo z pragmatyzmem — a nawet z neopozytywizmem, o zwi zkach którego z pierwszym pozytywizmem mowa jest jedynie w małej wzmiance (neopozytywi ci — jak Comte — walczyli z metafizyk i filozoficzn spekulacj ). Oczywi cie ani słowa o pozytywizmie czy neopozytywizmie wtedy, gdy w rozdziale XVIII czytamy o Kuhna teorii rewolucji naukowych (Kuhn pozytywist nie był, ale problem, którym si zajmował, został postawiony przez pozytywistów\*). Ta niech do uogólnie i porówna idzie tak daleko, e gdy w rozdziale o filozofii ycia mowa jest o Diltheyu, Nietzschem, Bergsonie i Brzozowskim, to wszyscy oni przedstawieni s tak, jakby mimo przynale no ci do jednego nurtu nich w gruncie rzeczy nie ł czyło. Taka strategia pisarska—maj ca swoje zalety, ale i wady—jest przyj ta wiadomie i wynika (je li mo na si domy la na podstawie kilku uwag, poczynionych w ksi ce) z przekonania, e ka dy człowiek, wi c i filozof, jest indywidualnie ci nie poddaj c si adnym ogólnym zaszerogowaniom Motyw ten wzmocony jest zapewne przez okre lony zamysł dydaktyczny: niech czytelnicy sami, po zapoznaniu si z faktami, dokonaj porówna i uogólnie . Tak wła nie podr cznik ten mo e by z powodzeniem wykorzystywany w dydaktyce: jako rzetelna podstawa do dyskusji i dobre wprowadzenie do lektury oryginalnych tekstów filozoficznych.

Andrzej Mi

**Fryderyk Nietzsche: Pisma pozostałe 1862 - -1875. Przeło ył Bogdan Baran. Kraków, Inter esse, 1993, 285 s.; Listy. Wybrał, przeło ył i przedmow opatrzył Bogdan Baran. Kraków Inter esse, 1994, 397 s.; Narodziny tragedii albo Grecy i pesymizm. Przeło ył i przedmow opatrzył Bogdan Baran. Kraków, Inter esse, 1994, 175 s.**

Krakowskie wydawnictwo Inter esse podj ło inicjatyw wydania po polsku pism Nietzschego w nowych tłumaczeniach — jak na razie autorstwa Bogdana Barana. W szybkim tempie ukazały si dotychczas trzy tomy: *Pisma pozostałe*, zawieraj ce wczesne inedita Nietzschego, w tomie nast pnym jego wybrane *Listy*, wreszcie *Narodziny tragedii* — miejmy nadzieje , e nic nie pokrzy uje planów i otrzymamy kompletn edycj całej spu cizny autora *Woli mocy*. Wskazane byłoby przy tym, aby nast pne tomy za podstaw miały obowi zuj ce dzi wydanie Colliego i Montinariego. Nowe przekłady ksi ek Nietzschego — nie mówi c ju o rzeczach w ogóle dot d nie tłumaczonych — s konieczne, gdy filozofowie i filologowie od dawna ju wytykali wady tłumacze Berenta, Staffa, Drzewieckiego czy Wyrzykowskiego: pomijaj c ju to, e tłumacze ci posługiwali si j zykiem ju jednak

przestarzałym, to opierali si na niekrytycznych wydaniach oryginalnych. Naley wi c yczy wydawnictwu sukcesu i zach ci do wytrwało ci.

*Pisma pozostałe* zawieraj mi dzy innymi tekst wykładu *Homer i filologia klasyczna*, inauguruje go profesorska prac Nietzschego na uniwersytecie w Bazylei (z tezej, e to nie Homer napisał *Iliad* i *Odysej*), tekst z roku 1870 zatytułowany *wiatopogl d dionizyjski*, obszern rozpraw *Filozofia w tragicznej epoce Greków* (zapis wykładów Nietzschego o presokratykach, z takim mi dzy innymi zdaniem: „Jako prawdziwie zdrowi, Grecy raz na zawsze uprawomocnili filozofię dzy ki temu, e filozofowali — i to o wiele wi cej ni inne ludy”), czy rozpraw *O prawdzi i kłamstwie w pozamoralnym sensie*.

*Listy* to wybór z obfitej korespondencji Nietzschego (prawie trzy tysie ce listów, kartek, telegramów itd. liczy sobie ten zbiór w oryginale), kierowanej w latach 1850-1889 do ró nych adresatów i dotycz cej przeró nych spraw, od rado ci i kłopotów małego chłopca poczynaj c, a na filozoficznych problemach ko cz c. Wstp Bogdana Barana zatytułowany jest *Nietzsche prywatny*, co oddaje charakter przejawaj cej cz ci wyboru, ale te osobiste listy s przecie listami filozofa, który twierdził, e filozofia to „ukryte memoary”, czyli wr cz zalecał ujmowanie dzieła i ycia jako jednej całości. Z zaciekawieniem wi c czytamy, e ten, kto w *Ecce homo* pisał, i nie dba o to, aby go czytano („Sam id , uczniowie moi!”), zabiega o recenzje swoich ksi ek w czasopismach. Obserwujemy te narastanie choroby Nietzschego, widocznej wyra nie ju w „listach szalonych” z Tutynu. Oto na przykła list datowany 4. 1. 1889, a zaadresowany *Do dostojnych Polaków*: „Naley do was, jestem jeszcze bardziej Polakiem ni Bogiem, chc wam odda cze , tak cze oddawa mog ... yj w ró d was jako Matej(k)o:..” Podpis: „Ukrzy owany”.

Nowy przekład *Narodzin tragedii* mo na porówna z tłumaczeniem Staffa. Przyznaj , e niekiedy zwroty u ywane przez tego ostatniego wydaj mi si lepsze, niekiedy za przekład Barana uznałbym za bardziej udany—a ró nice s czasem spore.

*Andrzej Mi*

**Wincenty Oko : Wizerunki sławnych pedagogów polskich. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1993, 394 s.**

Tom zawiera 14 szkiców o uczonych, którzy szczególnie zaśluyli si na polu pedagogiki. Ka de podobne przedsi wzie cie wydawnicze nakłada na autora szereg ogranicze (cho by wymogi obj to ciowe tomu) oraz rodzi pytania o kryteria, decyduj ce o wyborze takich a nie innych postaci i sposobie ich prezentacji. Ogólnie bior c decydowały tu trzy okoliczno ci, jeden formalny (osoby nie yj ce) i dwa merytoryczne: osoby „wybitne” (sławne) i „pedagodzy”.

Najstarszy z uczonych prezentowanych w zbiorze, Jan W. Dawid urodził si w 1859 roku, najmłodszy — Aleksander Kami ski, w 1903 roku. Wi kszo z nich sw aktywno twórcz rozpocz ła ju przed II wojn wiatow , cho wielu najpowa niejsze sukcesy naukowo-pedagogiczne odnosiło dopiero po jej zako czeniu.

Nie wszyscy z 14 osób, prezentowanych w tomie, to „czy ci” pedagogzy. Jest tu wi c 2 wybitnych filozofów (K. Twardowski i T. Kotarbi ski), 2 psychologów (J. W. Dawid i S. Szuman), ale s te pedagogzy, którzy jednocze nie reprezentowali inne dziedziny (np. A. B. Dobrowolski—geofizyk, A. Kami ski—pisarz i historyk, J. Korczak — lekarz). Nadto tom zawiera szkice dotycz ce M. Falskiego, M. Grzegorzewskiej, S. Hessena, Z. Klemensiewicz, Z. Mysłakowskiego, B. Nawrockiego i K. So nickiego. Poszczególne szkice zbudowane s tak, e w charakterystyce omawianych osób na pierwszy plan wysuwa si cz biograficzna, po niej za nastpuje cz najobszerniejsza, prezentuj ca pogl dy pedagogów (przy wykorzystaniu fragmentów ich oryginalnych wypowiedzi oraz wypowiedzi osób drugih o yciu i dokonaniach „bohaterów” szkiców). Poszczególne wizerunki zamykaj krótkie zako czenia lub podsumowania.

Walorem ksi ki jest przyst pny, ywy j zyk, oraz przejrzysta konstrukcja poszczególnych jej rozdziałów.

R. Jadczyk

Władysław Se ko: *Jak rozumie filozofi redniowieczn*. Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 1993, 160 s.

Ksi ka zawiera, w znacznej cz ci zmienion i w pewnych partiach uzupełnion , głównie o nowsz literatur przedmiotu, wersj materiału drukowanego pierwotnie w zbiorze: *Katolicyzm wczesno redniowieczny*, pod red. J. Kollera (Warszawa 1973).

Poniewa autor chce prezentowan tu prac traktowa jako rodzaj *Prolegomenów* do zachodnioeuropejskiej filozofii redniowiecznej, wi c jej konstrukcja odpowiada tak e temu zało eniu. Autor np. podejmuje problem periodyzacji dziejów, stosunku redniowiecza do staro ytno ci i Renesansu, przedstawia warsztat intelektualny redniowiecznego uczonego oraz metod scholastyczn na tle rozwoju szkolnictwa tej epoki. Za ródła doktryny scholastycznej uznaje autor pogl dy Augustyna i Boecjusza, platonizm, pogl dy Arystotelesa i filozofi arabsk . W ród zagadnie filozoficznych, jakie ksztaltowały si do połowy XII wieku i wpływały na charakter filozofii redniowiecznej, zwraca W. Se ko uwag na kwestie odnosz ce si do stosunku rozumu do wiary, sporu o uniwersalia, relacji pa stwo i społecze stwo oraz na rozumienie takich poj , jak: Bóg, człowiek, natura. „Nikt nie podtrzymuje teraz tezy — czytamy — e redniowiecze było całkowicie jałowe w zakresie problematyki, któr i obecnie uznajemy za filozoficzn (...). Nie nale y jednak zapomina o tym, e była to epoka szczególna, przepojona atmosfer religijn , w której problematyka teologiczna i filozoficzna wyst powały cz sto w ciłym zespoleniu, w której twierdzenia płyn ce z wiary były stymulatorami wielu pyta roztrz sanych potem mniej lub bardziej samodzielnie na gruncie filozofii” (s. 33).

Autor zapowiada drug cz tego studium, która ma by po wi cona filozofii na Uniwersytecie Paryskim w XIII wieku na tle pot pienia Stefana Tempiera w 1277 roku.

R. Jadczyk

**Zbigniew Stawrowski: *Pa stwo i prawo w filozofii Hegla*. Kraków, Wydawnictwo PAT, 1994, 150 s.**

We *Wprowadzeniu*, odnosz c si do pogl dów, wedle których mo na widzie w Heglu liberała lub konserwatyst , autor pisze m in.: „Nie jest b dem nazywa Hegla liberałem, je li liberalizm okre limy jako stanowisko akcentuj ce wolno jednostki i jej prawo do kształtowania rzeczywisto ci politycznej zgodnie z wymogami rozumu”. „Je li konserwatyzm głosi, e istnieje ca rzeczywisto ma istotn warto , e pomysł odrzucenia przeszło ci i budowy całkiem nowego wiata w oparciu o abstrakcyjne ideały jest niebezpieczn mrzonk , to Hegel niew tpliwie był konserwatyst ” (s. 5-6). Jednocze nie wysuwa si tu szereg zastrze e co do takiego jednoznacznego okre lenia pozycji Hegla.

Sam autor stawia sobie za zadanie ukazanie Heglowskiej koncepcji pa stwa w jej genezie i rozwoju. Ksi ka składa si z dwóch cz ci. W pierwszej mamy do czynienia niejako z wprowadzeniem w system Heglowski, przy czym szczególn uwag zwraca si tu na metafizyczny, antropologiczny oraz społeczny (etyczny) wymiar Heglowskiego rozumienia wolno ci. Nici przewodni tych rozwa a jest, przejt od Hegla, zasada metodologiczna przechodzenia od okre le ogólnych i abstrakcyjnych do coraz bardziej konkretnych. Ta zasada rz dzi tak e i wewn trzn logik drugiej cz ci pracy, po - wi conej wprost problematyce pa stwa. Analizy tam przeprowadzone oparte s głównie na *Grundlinien der Philosophie des Rechts* z 1821 roku.

Praca Stawrowskiego wysła w ramach O rodka My li Politycznej, powołanego w Krakowie: „w celu prowadzenia bada z zakresu filozofii politycznej, przede wszystkim zwi zków mi dzy tradycj chrze cija sk , liberaln i konserwatywn , a tak e upowszechniania wiedzy o podstawowych instytucjach społecze stw liberalno-demokratycznych.

*R. Jadczyk*

***Studia z filozofii niemieckiej*. Pod red. Stanisława Czerniaka i Jarosława Rolewskiego. Toru , UMK, Instytut Filozofii, 1994, 172 s.**

Stanisław Czerniak informuje we wst pie, e *Studia z filozofii niemieckiej* b d si ukazywały jako publikacja ci gła, e ka dy tom ma mie charakter monografii, e oprócz tłumacze b d tu te prace autorów polskich, e planowany jest te dział recenzji i informacji. O tematyce edycji za czytamy: „Zamierzamy w niej przedstawi główne pr dy i orientacje współczesnej filozofii niemieckiej w wietle najnowszych jej dokona zwi zanych z generacjami my licieli, których mo na by okre li — niezale nie od przebiegu poszczególnych karier akademickich—zbior-



czym mianem uczniów Adorna czy Gadamera, a w szczególnych przypadkach równie uczniów ich uczniów”.

Tom pierwszy *Studiów...* zawiera następujące prace: O. F. Bollnow: *Wilhelm Dilthey jako twórca filozofii hermeneutycznej*; E. Paczkowska-Łagowska: *Bollnow — szkic do portretu*; G. Scholtz: *Czym jest i od kiedy istnieje „filozofia hermeneutyczna”?*; E. Rodi: *O kilku podstawowych pojęciach filozofii nauk humanistycznych*; M. Riedel: *Sluchanie języka. Akroamatyczny wymiar hermeneutyki*; M. Frank: *Tekst i jego styl. Schleiermacherska teoria języka*; M. Potpa: *Rozumienie, podmiot, język w filozoficznej hermeneutyce*; A. Bronk: *Antyfundamentalizm hermeneutyki Hansa-Georga Gadamera*. Jak widać, autorzy są godni czytania, przekłady brzmią dobrze, teksty są fachowo redagowane. Ta inicjatywa wydawnicza jest godna jak najwięcej poparcia, bowiem należy tylko przyznać, gdy kompetentni znawcy tak bogatej filozofii, jak filozofia niemiecka, chcą wystąpić w roli przewodników po tych nie dla wszystkich dostępnych drogach filozoficznego myślenia. *Studia...* będzie cenną pomocą dydaktyczną — prezentowany tom mógłby z powodzeniem służyć jako podstawa do seminaryjnych dyskusji na temat hermeneutyki.

Andrzej Mi

*wiat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne. Teksty zebrali i wstępem opatrzyli Zdzisław Krasnodębski i Klaus Nellen. Wstęp Krzysztof Michalski. Warszawa, PIW, 1993, 443 s. Biblioteka Myśli Współczesnej.*

Pojęcie „wiała przeżywanego” (*Lebenswelt*) wywodzi się z Kantowskiego teologicznego pojęcia wiała, nawiązując do Schopenhauerowskiej teorii wiała jako woli i przedstawienia, Nietzscheńskiej koncepcji wiała jako woli mocy, pojęcia wiała naturalnego Avenariususa oraz Schelerowskiej koncepcji wiała naturalnego, kojarzy się dziś przede wszystkim z fenomenologią Husserla. Jego filozofia była kulminacją tej tendencji, która odrzucając chrześcijańską interpretację uniwersum i przyrody zmierzała do rozpatrywania wiała jako korelatu ludzkiej — choć transcendentalnej — wiadomości. Na obraz wiała przeżywanego coraz większy wpływ miały jego cechy kulturowe, historyczna, językowa i społeczna egzystencja człowieka. Termin *Lebenswelt* stał się jednym z tych pojęć we współczesnej filozofii, które wskazują na wzajemne zależności filozoficznych struktur pojęciowych, naukowych systematyzacji i codziennego doświadczenia; stał się jego karierą w naukach społecznych i przydatny w refleksji nad sensem ludzkiego działania. Wskazuje ono bowiem, że rozumienie czegoś zależy od wspólnoty, w której rozumienie się rodzi.

Najbardziej do przyswojenia tego pojęcia przez socjologów przyczynił się Alfred Schutz, który nie był zadowolony z interpretacji „wiała przeżywanego”, jak pozostawił Husserl. Przystąpił on do budowy nowej nietranscendentalnej teorii wiała przeżywanego, odrzucając husserlowskie rozumienie *Lebenswelt* (jako ujście

oznaczają ce pierwotną warstwę wiata, tj. ogólną strukturę wiata, ukonstytuowaną w przednaukowym doświadczeniu, utożsamianą z danymi naocznie przyrody), zbliżając się do stanowiska Diltheya i Heideggera. Pojęcie „wiata przez ywanego” oddziaływało na socjologię przede wszystkim za pośrednictwem Schutza, przyczyniając się do powstania całego odrębnego nurtu — fenomenologicznie zorientowanej socjologii, zwanej też „socjologią życia codziennego”. Wskazane pojęcie stało się, jako niezmiernie inspirujące dla współczesnej filozofii i socjologii, tematem jednego z pierwszych projektów badawczych Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. Omawiana książka powstała właśnie z inicjatywy i we współpracy z owym Instytutem. Wskazane teksty stanowią referaty przedstawione na konferencji w 1985 roku, stawiającej problem znaczenia pojęcia wiata przez ywanego dla nauk społecznych.

*J. Kosiewicz*

**Marek Tokarz:** *Elementy pragmatyki logicznej.* Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, 284 s.

Ważną książką z wielu powodów warta dostrzeżenia, zapamiętania, a z całą pewnością przeczytania. Seria „Logika i zastosowania logiki”, wydawana od kilku lat przez PWN, ma swoje grono wytrwałych i gorących, choć nie zbyt licznych, zwolenników. I słusznie, albowiem prace pojawiające się w tej serii są prawdziwie najwyższej próby, dotyczą zagadnień trudnych i doniosłych, prezentując zazwyczaj rozwiązania wysoce nietrywialne. Taką jest praca M. Tokarza. Podejmuje ona rozważania z zakresu najbardziej dziś popularnej części semiotyki — pragmatyki logicznej. Jak utrzymuje wydawca, *Elementy pragmatyki logicznej* są pierwszym na świecie próbą całościowego przedstawienia logicznych aspektów pragmatyki. Praca zawiera przegląd najbardziej istotnych osiągnięć tej dyscypliny (teoria okazjonalności, wnioskowanie konwersacyjne, logika przekonania, a także teoria aktów mowy), sporo jest także oryginalnych wyników badawczych autora monografii. Ze względu na znakomity styl pisarski M. Tokarza, praca niniejsza godna jest polecenia każdemu czytelnikowi.

*Grzegorz Trela*

**Andrzej Tyszczyk:** *Estetyczne i metafizyczne aspekty aksjologii literackiej Romana Ingardena.* Lublin, Wydawnictwo KUL, 1993, 122 s.

Praca jest kolejnym dowodem na nieustające zainteresowanie twórczości Romana Ingardena. Tom składa się z trzech części. Dwie pierwsze są poświęcone rozważaniom nad Ingardenowskim pojęciem estetyczności literackiej i służy wypracowaniu punktu odniesienia do podjętej w części trzeciej interpretacji Ingardenowskiej koncepcji jako części metafizycznych.

W teorii literatury i estetyki Ingardena koncepcja jako ci metafizycznych stanowi punkt szczególny. Autor zauwa a, e w koncepcji tej jako ci metafizyczne mo na interpretowa na trzy sposoby: 1. jako jedn z grup jako ci estetycznych, bez szczególnego jej wyr nienia(charakterystyczn dla wiata przedstawionego utworu literackiego); 2. jako te jako ci, dzi ki którym dzieło literackie pełni funkcje poznawcze; 3. jako szczególnie wyr niony element aksjologiczny dzieła.

Interpretacja zawarta w prezentowanej tu pracy najbli sza jest trzeciemu stanowisku, przy czym autor kieruje si tu zało eniem, e adekwatn podstaw uj cia koncepcji jako ci metafizycznych stanowi kategoria prze ycia (do wiadczenia) estetycznego. Przy interpretacji jako ci metafizycznych próbuje si w ogóle przeanalizowa sens zawarty w okre leniu „metafizyczne”, dowodz c, e jest to sens przede wszystkim natury prze yciowej, do wiadczeniowej.

W *Zako czeniu* dokonuje autor zestawienia koncepcji Romana Ingardena i Stanisława Ignacego Witkiewicza w odniesieniu do prowadzonych przez siebie analiz jako ci metafizycznych. W *Aneksie* za pomie cił obszerny szkic *Oceny a nauka*, który mo e by traktowany jako pewne uzupełnienie głównych wywodów autora.

Ksi ka wyszła w ramach serii „Literatura w kr gu warto ci”, redagowanej przez Stefana Sawickiego.

R. Jadczak

**Max Weber: *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*. Tłumaczył Jan Mizi ski. Wst p: Jadwiga Mizi ska. Lublin, Wydawnictwo TEST, 1994, 198 s.**

Ostatni rozdział tej rozprawy Maxa Webera ukazał si ju po polsku w jego ksi ce *Szkice z socjologii religii*, wydanej przez Ksi k i Wiedz w 1984 roku, teraz jednak otrzymujemy wydanie kompletne (cho wydawca podj ł decyzj opuszczenia niemal połowy przypisów, słusznie moim zdaniem, gdy specjali ci i tak dotr do oryginału, a dla niespecjalistów lektura tych obszernych dodatków utrudniałaby kontakt z dziełem). Weber uwa any jest za klasyka socjologii, ale przecie *Etyka pro testancka* wykracza poza tradycyjne ramy dyscyplin humanistycznych i w równej mierze nale y do socjologii, co ekonomii, historii, antropologii i filozofii. Autor pyta przecie , jak doszło do ukształtowania si specyficznego „racjonalizmu” kultury zachodniej, czyli pragnie wytłumaczy nie tylko struktur społeczn , ale równie ekonomik , sposób my lenia i kultur europejsk , czyli opisa to, co sam nazywa „duchem kapitalizmu”. Główna teza Webera jest znana: gospodarka kapitalistyczna, ze wszystkim, co jej towarzyszy czy te jest nad ni nadbudowane, tzn. z cał kapitalistyczn kultur i obowi zuj cym w jej ramach sposobem post powania, da si wyja ci poprzez odwołanie si do tre ci religii protestanckiej; jeden z elementów konstytutywnych nowoczesnego ducha kapitalizmu i w ogóle współczesnej kultury — mianowicie racjonalny sposób ycia na bazie idei zawodu — zrodził si (i to miały pokaza niniejsze rozwa ania) z ducha ascezy chrze cija - skiej”. Teza ta była wielokrotnie krytykowana, wskazywano mi dzy innymi na

Belgi , kraj katolicki, w którym gospodarka kapitalistyczna rozwin ła si równie wcze nie, jak w protestanckich Niemczech czy Holandii.

Jednak krytyki bardzo cz sto wyływały ze zwyczajnego niezrozumienia Webera. Mówiono na przykład, e autor *Etyki protestanckiej* nie uwzgl dnia innych czynników, jakie w rzeczywisto ci przyczyniły si do powstania europejskiego kapitalizmu, e odrzucaj c wytłumaczenie materialistyczne, wpada w równie jednostronny idealizm. Tymczasem w ju przytoczonym zdaniu wida , e Weber nie uznaje etyki protestanckiej za jedyn sił sprawcz kapitalizmu, pisze przecie , e była ona „jednym z elementów konstytutywnych”, a na ko cu rozprawy wprost stwierdza: „nie mo emy zast powa jednostronnie «materialistycznej» interpretacji przyczynowej kultury i historii równie jednostronn interpretacj spirytualistyczn ”. Z góry odiera równie inny ewentualny zarzut e dzisiejsza gospodarka kapitalistyczna nie odwołuje si do adnych religijnych przekona , chc c przedstawi swoj legitymizacj . Nie odwołuje si , gdy nast piło „odczarowanie wiata”, kapitalistyczna „postawa yciowa nie potrzebuje ju jakiegokolwiek akceptacji religijnej i uwa a wpływ norm ko cielnych na ycie gospodarcze (o ile taki w ogóle jest zauwa alny) za element tak samo hamuj cy, jak reglamentacj ze strony pa stwa. (... ) Zwyci ski kapitalizm (... ) nie potrzebuje takiej podpory od czasu, gdy oparł si na mechanicznych podstawach”. Niezale nie od słuszo ci tez Webera, jego rozprawa jest klasyczn ju pozycj dwudziestowiecznej humanistyki i musi by znana studentom wydziałów społecznych i filozoficznych. Autorka wst pu, Jadwiga Mi-zi ska, proponuje te czyta t ksi k jako wprowadzenie do dyskusji na aktualny temat jak pogodzi wymagania dzisiejszej drapiej ekonomii z zasadami etycznymi i religijnymi. Dodajmy te , e polska edycja *Etyki protestanckiej zawiera* interesuj ce ilustracje, e dodano do niej indeks nazwisk, polskoj zyczn bibliografi tematu o *Drzewo genealogiczne protestantyzmu*.

Andrzej Mi

**Jan Wole ski: *Matematyka a epistemologia*.  
Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993,  
326 s.**

Autor omawianej ksi ki wielokrotnie dawał wyraz swemu przekonaniu, e szkoła filozoficzna Lwowsko-Warszawska jest ju zamkni tym (od dawna) rozdziałem polskiej kultury filozoficznej. Pojawienie si tej pracy, jej doniesło , sposób prezentacji osi gni tych rezultatów oraz osoba autora skłaniaj do ponownego postawienia, wielokrotnie ju rozwa anego przez cz rodowiska filozoficznego w Polsce, pytania o ewentualne trwanie szkoły. Czy kryteria geograficzno-historyczne s wystarczaj ce, by z cał pewno ci móc oddali sugesti o faktycznym trwaniu i rozwoju szkoły lwowsko-warszawskiej?

Pierwsze dwa rozdziały ksi ki to niezbdne preliminaria logiczno-matematyczne (dla czytelnika słabo zorientowanego w temacie zapewne za skromne), rozdział trzeci to prezentacja epistemologii w jej specyfice, szczególnie tych kwestii, które „podatne” s na zastosowania metamatematyki.

Warto podkre li , e Jan Wole ski we wst pie do ksi ki artykuuje swoje przekonania metafizyczne, co uatwia czytelnikowi lektur i ewentualn (nie- w tliwie po dn ) krytyk . Cz merytoryczna pracy, rozdziały od czwartego do dziewi tego, dotyczy wszystkich klasycznych zagadnie epistemologii (w wybranych aspektach): „poznania jako takiego, jego ródel, jego warto ci i jego granic”. Na koniec warto, jak s dz , przytoczy ko ców konkluzj pracy J. Wole skiego: „Granice semantyki s granicami opisu wiata i jego poznania przez podmiot”.

Grzegorz Trela

**Jolanta elazna: *Egzystencjalna i struktura heideggerowskiego Dasein*. Toru , Wydawnictwo UMK, 1993, 92 s.**

Tytuł rozprawy tłumaczy autorka odwouj c si do schematu jej budowy. Zasadniczo składa si ona z dwóch cz ci. Pierwsza, wst pna, ma przygotowa *szkic Dasein*, za druga — jest szkicem sposobu my lenia, wła ciwego temu jestestwu i wyra anego najcz ciej w j zyku. Obie cz ci stanowi zarys Heideggerowskiej hermeneutyki *Dasein*. Nie znajdziemy tu jednak — jak zaznacza M. elazna — ani przedstawienia hermeneutyki jako pewnej metody, ani przykładów jej zastosowania, ani okre lenia roli Heideggera w rozwoju tego sposobu my lenia. Rezygnuje te z zestawienia hermeneutyki Heideggera z tradycj tego my lenia. Tb, co jest nowatorskie, „to raczej wybór materiału i decyzja poddania go analizie hermeneutycznej, stosowanej zazwyczaj do wytworów kultury *Dasein*, nie za do niego samego jako rozumienia” (s. 89).

Rozprawa *Sein und Zeit* stanowi podstaw , bez której pozostałe hermeneutyczne pisma Heideggera nie mogłyby by wła ciwie zrozumiałe. St d te autorka koncentruje si wła nie na *Dasein* i poddaje go opisowi, a nast pnie analizie. J zyk Heideggera, pełen neologizmów, osobiwo ci i pułapek interpretacyjnych, przez długi czas odstraszał potencjalnych tłumaczy jego pism tak e na j zyku polski. Mógł on tak e stanowi utrudnienie w ledzeniu wywodów autorki. Dla pokonania, a przynajmniej pewnego zniwelowania tej przeszkody, skonstruowała wi c słowniczek poj hermeneutyki *Dasein* z ich tłumaczeniami na j zyku polski. Percepcj tak trudnych zagadnie uatwia te sposób narracji, pełen zach ty do podj cia wspólnego z autork , wysiłku pod niania za my l Heideggera. Ksi ka jest wi c nie tylko rzetelnym studium analitycznym, ale tak e przykładem umiej tnego konstruowania pomocy dydaktycznej z dziedziny filozofii.

R. Jadczak

**Józef yci ski: *Granice racjonalno ci. Eseje z filozofii nauki*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, 323 s.**

Trzy spo ród kilku ksi ek w cało ci dotycz cych problematyki filozofii nauki, a wydanych w minionym roku, po wi cone s „Racjonalno ci” (oprócz pracy

omawianej *Racjonalno i styl my lenia*, red. E. Mokrzycki oraz A. Groblera *Prawda i racjonalno naukowa*). Autor omawianej ksi ki korzysta z wszystkich praw, przysługuj cych mu jako esei cie. Mamy tutaj wartko tocz c si opowie , traktuj c o najwa niejszych osi gni ciach (i pora kach) naukowców oraz filozofów nauki w okresie minionego półwiecza: stopniowy odwrót od radykalnego programu filozofii nauki koła wiecie skiego, sformułowanie twierdze limitacyjnych oraz ich doniosłych konsekwencji epistemologicznych, hipotetyzm K. R. Poppera, paradygmaty T. S. Kuhna, programy badawcze I. Lakatosa, zasada antropiczna i towarzysze jej kontrowersje, filozoficzne konsekwencje wynikaj ce z koncepcji S. W. Hawkinga i R. Pemose'a oraz socjobiologii; ksi k ko czy umiarkowana krytyka programu „szkoły Edynburskiej”. J. yci ski jest rzetelnym krytykiem wszystkich tych tendencji obecnych we współczesnej kulturze, które za P. K. Feyerabenden pytaj : „Có wielkiego jest w nauce? ” — by nast pnie odpowiedzie : „wła ciwie nic specjalnego” — lub jako podobnie. Wspomniałem, i autor korzysta ch nie z przysługuj cych esei cie praw, co pozwala na uproszczenie wielu zawiłych kwestii (szcz liwie bez ich trywializacji), lub wyci ganie nie całkiem uzasadnionych wniosków (np. e „przyroda jest matematyczna”, cho przedstawione argumenty pozwalaj stwierdzi , jedynie” jej matematyzowalno ). S dz , e za główn zalet tej pracy wypada uzna intonuj c erudycj jej autora: niestety zdarzaj si te pomyłki (np. rozró nienie „episteme” i „doxa” pochodzi od Platona, a nie — jak pisze yci ski — od Arystotelesa) lub niedbało ci terminologiczne (np. korzystanie ze zwrotu „samoczywisty”, tak jakby formuła „oczywisty” była ju słaba). Generalnie: ksi ka *Granice racjonalno ci* godna jest polecenia, szczególnie czytelnikom poszukuj cym atrakcyjnego wprowadzenia do zagadnie z zakresu filozofii nauki.

*Grzegorz Trela*